DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 210. Sobota dnia 28. sierpnia **1869**. — Augustyna B. W. (rzym.) — Dyomyda M. (grec.) **Rok III.**

Odezwa do wyborców miasta Lwowa.

Obywatele!

Na zgromadzeniu z d. 27. czerwca b. r. wypowiedzieliście otwarcie zapatrywanie Wasze na politykę kraju w stosunku do wiedeńskiej rady państwa. Tych posłów, których postępowanie i przekonanie niezgodnem było z tą uchwałą, zmusiła ono do złożenia mandatów sejmowych. Krok ten z ich strony jest tylko uświęceniem zasady, że wszelka władza od ludu pochodzi, i że ustąpić powinien, kto ludu nie ma po sobie.

Teraz więc, gdy w miejsce dawnych posłów, nowych mamy wybierać, obowiązkiem jest wyborców jak najliczniej stawać na wszelkich przedwyborczych zebraniach, a w wyborze samym taki wziąć udział, by nie brakło tam ani jednego. Niech każdy głosuje według swego przekonania, ale niech nikt nie zostanie obojętnym. W obec ważności tych wyborów, w obec wielkości zadania politycznego zbliżającego się sejmu, obojętność byłaby grzechem.

Jeżeli liczny udział w wyborach sejmowych dowodem będzie gorliwości Waszej Obywatele! o sprawy publiczne, to z drugiej strony wybór, jaki uczynicie, winien być żywem odbiciem przekonań Waszych. Stolice przodują wszędzie krajowi całemu w postępowych, demokratycznych przekonaniach. I miasto Lwów też do niedawna idąc tym torem, wybierało do sejmu posłów prawdziwie demokratycznych. Odstąpienie od tej zasady w skutkach swych stało się najzgubniejszem. Powróćmyż do niej znowu, i wybór nasz niech padnie na mężów, którzy stali i stoją przy sztandarze demokracyi, przy zasadzie wolności, równości i braterstwa.

System centralistyczny staje w sprzeczności z życzeniami kraju, niech więc z głosowania Waszego tacy wyjdą posłowie, którzy niczem nie zrażeni, stać będą przy Waszym sztandarze. Wszelki inny wybór byłby zaparciem się własnej Waszej uchwały, powziętej na czerwcowem zgromadzeniu. Dziś nie ma wahania i wyboru nie ma innego, jeno iść trzeba albo z ministerstwem przeciw krajowi, albo z krajem przeciw centralistycznemu systemowi. Niech zatem wybrańcami Waszymi będą mężowie, którzy, gdy im przyjdzie uczynić taki wybór, bez wahania staną przy narodzie, a jako wyszli z narodu i przezeń wyniesieni, wytrwają z nim do końca.

Więc kandydatów demokratycznych, kandydatów zarazem opozycyjnych dziś wybrać nam trzeba.

Stańcie Obywatele! jako jeden mąż przy tej zasadzie, o stałość Waszą i solidarność w puch się rozbiją zamachy przeciwników, a spodziewać się, że głos stolicy i jej reprezentantów nie przebrzmi bez echa w kraju i w sejmie.

We Lwowie dnia 27. sierpnia 1869.

W imieniu komitetu towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Przewodniczący: *Franciszek Smolka.* Sekretarz: *Tadeusz Romanowicz.*

Lwów, dnia 27. sierpnia.

Mamy pod ręką odezwę napisaną przez pewnego fabrykanta niemieckiego w Lipsku do Austryaków, w której tenże wyrzuca dziennikarstwu austryackiemu ciągłą jego nienawiść przeciw Prusom. „Prusy — pisze autor tego pisma — zdołały skonsolidować wielką część Niemiec w jedną całość tak dalece, że obecnie imponuje ona zagranicy. Podczas gdy przedtem Niemcy przedstawiały rozerwany szkielet, dziś są one żywotną całością i używają stosunkowo pod przewodnictwem Prus większej wolności, jak dawniej za czasów bundestagu pod prezydenturą Austryi. Ludy Austryi nie mają powodu użalać się na Prusy, którym nie odstąpiły w r. 1866 ani piędzi ziemi a nawet nie wynadgrodziły dostatecznie kosztów wojny. Wykluczenie zaś Austryi z Niemiec było koniecznym warunkiem organizacyi Niemiec. Teraz gdy oba państwa usadowiły się na nowych podstawach, austryacko-węgierska monarchia może zupełnie swobodnie istnieć obok Niemiec, a każde podniecanie państw tych do wzajemnej nieufności i nieprzyjaźni jest wielką zbrodnią w obec ich ludów.“

„W obec dzisiejszego stanowiska Moskwy, która dotyka na całej linii, począwszy od Warszawy, Krakowa, Pressburga, Montenegro aż do Stambułu interesów Austryi, musi przyjść do zawikłań między nią a Moskwą a w takiem razie Austrya powinna się oprzeć o przymierze z Niemcami. Nieprzyjaźne prowokacye przeciw Prusom mogą zaś pozostawić ją w chwili potrzeby bez pomocy, wydaną na pastwę północnego sąsiada. Obowiązkiem przeto jest dziennikarstwa w Austryi, nie przyczyniać się do powiększania rozdziału między Prusami a Austryą.“

Nareszcie przystępuje autor do kwestyi polskiej i twierdzi, „że dług Austryi za odsiecz Wiednia przez Sobieskiego nie jest jeszcze uiszczony. Odbudowanie Polski jest koniecznością niemal dla stanowiska Austryi. Francya a może i Prusy (?) wspierałyby Austryę w tym zamiarze, a Polacy szybko pomknęliby ku Warszawie, Litwie, Wołyniu i Podolu. Gdyby jako przedmurze przeciw Moskwie istniała niepodległa Polska, natenczas Europa uie potrzebowałaby utrzymywać tyle wojska. Dlatego powinny wszystkie mocarstwa ująć się za Polską, a Austrya i Prusy żyć ze sobą w zgodzie.“

Taka jest treść odezwy do Austryaków, a podajemy ją jako jedną z myśli kiełkujących co do przyszłej organizacyi Europy. Ostateczne bowiem uspokojenie i ukonstytuowanie Europy nie może się obejść bez Polski; inaczej Europa zawsze zagrożoną będzie przez Moskwę. Że zaś pierwszy cios Moskwy padnie na Austryę, to dowodzi nieprzyjaźne stanowisko, jakie ona zajęła na teraz w obec autonomicznych dążności Galicyi, a *Wanderer* donosi, że jenerał Tottleben podczas pobytu swego w Wiedniu oświadczyć miał, że Moskwa nie może dłużej ścierpieć zajść toczących się w Galicyi. (?)

P. Ziemiałkowski pracuje o ile mu sił starczy dla... dobra wprawdzie nie swoich mocodawców i kraju, który go wysłał do Wiednia w celu bronienia jego interesów, lecz na korzyść podwyższenia budżetu. Każdym razem, kiedy zajdzie scysya między mniejszością a większością delegacyi w sprawie wydatków wojennych, p. Ziemiałkowski w dobrze zrozumianym interesie ministerstwa stawia albo pośredniczący wniosek, albo zupełnie zgodny z liczbami rządu. Usłużność ta dla rządu jest dla naszych kieszeni wcale niemiłą procedurą; dla tego życzylibyśmy p. Ziemiałkowskiemu, aby bardziej dbał o upodatkowanych współobywateli, aniżeli o nienaruszanie budżetu ministeryalnego. Chyba, że p. Ziemiałkowski na zakończenie swego zawodu parlamentarnego chce nam wyrządzić psotę.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 21. sierpnia.

□ Sprawa wtargnięcia wieśniaków węgierskich w granice państwa rumuńskiego, o której wam niedawno donosiłem, byłaby już dotychczas załatwioną, gdyby toczącym się na drodze dyplomatycznej rokowaniom nie weszła najniepotrzebniej w świecie w drogę zupełnie zbyteczna w tym razie rycerskość rumuńska.

Wysłane na granicę wojsko rumuńskie przyjęło, jak zapewniają, postawę tak prowokacyjną, że takowa nie mogła ujść uwagi i nie rozdrażnić Węgrów, tem bardziej, że nie dali oni najmniejszego powodu, by miano tu powątpiewać o ich względem Rumunii dobrych chęciach i usposobieniu. W końcu musiała się wyczerpać cierpliwość Węgrów, na których przeszło od roku miotają Rumuni w izbie i po dziennikach najrozmaitsze obelgi, przedstawiając ich przed światem jako największych barbarzyńców, ciemiężących pokrewny Rumunii Siedmiogród. Nie dziw więc, że w delegacyi węgierskiej żąda Böldy od ministerstwa wyjaśnienia tego położenia i zaradzenia złemu chociażby przez zbrojną okupacyę, jeżeli inaczej nie można. Znaczna część dzienników węgierskich przemawia w sposób dla Rumunii wcale niepochlebny za użyciem tego samego środka celem poskromienia górnolotnych zachcianek i rycerskich zapędów rządu tutejszego. Lekceważenie z jakiem się prasa zagraniczna o junkrowskiem stronnictwie rumuńskiem wyraża, doprowadza do wściekłości ową klikę samozwańców, która się narodowi, pomimo tylorazowego zdemaskowania z swem przewodnictwem gwałtem narzuca.

Rumunul nie wie już sam w jaki dzwon uderzyć, by poruszyć te masy, które niegdyś ślepo weń wierzyły, a które dziś obojętnie przypatrują się jego arcypociesznym szamotaniom się na wszystkie strony w celu utorowania drogi do znaczenia, władzy i dochodów pp. Rosettemu i Bratianowi. Dzienniki pół- i całourzędowe odcinają się wprawdzie w prawo i lewo pociskom z wewnątrz i zewnątrz, jednakże nie z lepszem powodzeniem od *Rumunula*, a to z tej prostej przyczyny, że służą z zawiązanemi oczyma tym, którzy ponoś sami nie wiedzą, dokąd ich prowadzi prusko-moskiewska polityka. Jednem słowem zamęt pojęć o środkach i celach; gabinety z rozlicznych stronnictw: oto jest właściwa cecha obecnego położenia, co znów naturalnym porządkiem rzeczy wypływa z

Grzechy
Krystyny i Izabelli hiszpańskiej
(z francuskiego)
przez
J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

— Tak! mój drogi Fernando, dla tego, że cię kocham, teraz mogę ci już śmiało i bez żadnego skrupułu wyznać, gdyż jeszcze dzisiaj chcę należeć do ciebie.

— Dzięki, o! stokroć dzięki ci pani za twe słowa. Nie wyobrazisz sobie, ile one mają dla mnie słodyczy i uroku. Gdybyś pani wiedziała, ilem wytrwał, ile wycierpiałem od chwili pierwszego spotkania się naszego! Być tak długo palony płomieniem miłości, a nie śmieć okazać tego; mówić z osobą, którą się szalenie kocha; napawać się rozkoszą jej czarownych spojrzeń; w jej postaci widzieć eden szczęśliwości, a nie módz go posiąść.... przebóg! cóż to za męki...

— To prawda, Fernando, dla tego odrzućmy przesądy światowe. Rzeczywiste szczęście zbyt rzadko się trafia, żebyśmy nie mieli z nie o korzystać. Pójdź, pójdź mój drogi! do ust daj usta twoje; widzisz, sama się rzucam w twoje uściski! niebo i piekło nie da rozkoszy tyle!...

Fernando objął czule kibić królowej, ucałował ją tkliwie i szepnął do ucha wdzięcznym, miłym głosem:

— I kiedyż, o Boże! zechcesz najdroższa pani załatwić przeszkody, które nas dotąd dzielą? kiedyż dusze nasze połączą się w jedną nierozdzielną całość; kiedyż staniesz się krwią krwi mojej, ciałem mego ciała?...

Wzrok Fernanda wyrażał tyle lubieżności, gdy wymawiał te słowa, gorące jego tchnienie tak magnetycznie oddziaływało na Krystynę, że nieboga drżała mu w objęciach, i zamrużywszy oczy:

— Co ty mówiłeś, Fernando? zapytała z cicha.

— Kiedy będę twoim mężem, czczona i uwielbiana przezacna królowo?

Krystyna była w szale namiętności. Zapomniała o świecie całym. Nic nie widziała, nic nie słyszała, wyjąwszy swego kochanka.

— Tak Fernando — wyjąknęła — będziesz mężem moim! Od tej chwili jestem twoją żoną... a teraz pójdź, pójdź mój aniele!.., mój najdroższy . . . .

. . . .

. . . .

Gdy się ocknęła z zachwytu, sytuacya, której się poddała, przedstawiła się jej w jasnych barwach. Czuła, iż się nadal nie obejdzie bez Fernanda. Lecz ten położył jej za warunek: małżeństwo — a ona prystała na takowe, nie rozważywszy, że dopiero co owdowiała i że polityka nie dozwalała jej zaślubić urzędownie oficera od gwardyi.

Rozumiał to Munoz, i dla tego dał się skłonić, zważywszy okoliczności, do zawarcia związku w tajemnicy, pod warunkiem odnowienia go potem publicznie we właściwej porze, jeśli ta nastąpi.

Tak więc ożeniwszy się za kilka tygodni z królową, dopiął swojego celu i zastał jej łoże jeszcze ciepłe po nieboszczyku Ferdynandzie VII. Ślub dawał nowożeńcom zaufany Krystynie i wybrany przez nią ksiądz, wielebny pater Estefano, ten sam Benedyktyn z Ordunna, z którym zaznajomiliśmy już czytelnika, a którego napotkamy jeszcze w następującym rozdziale tej historyi.

Żeby zaś Fernando Munoz jako mąż Krystyny mógł znajdować się przy niej i pełnić obowiązki, które wkładało na niego delikatne jego położenie, bez zwrócenia podejrzeń dworu, królowa mianowała go swoim wielkim szambelanem, i odtąd stał się jej nieodstępnym towarzyszem.

Podczas, gdy się to działo w pałacu, wojna wybuchła na wewnątrz. Wiadomo bowiem, że Krystyna chcąc zaraz z początku pozyskać naród, uczyniła wiele liberalnych ustępstw, które z entuzyazmem przez lud były przyjęte i zjednały rejentce mnóstwo stronników. Nie przeszkadzało to wszakże, żeby Krystyńczycy nie ponosili szkód wyrządzanych im przez Karlistów, jakkolwiek nie wyrównywających im liczbą. Jenerałowie następowali po sobie, a żaden z nich nie mógł się poszczycić, że się lepiej popisał od swego poprzednika, lub że miał więcej powodzenia. I tak Valdez ustąpił miejsca Sarsfieldowi, a Rodit Valdezowi. Główną tego przyczyną było, że Krystynie brakowało funduszów. Jak już wzmiankowaliśmy, skarb królewski był pusty; — lud zaś pod

owego nigdy nie darowanego błędu, że Rumunia wiedząc dobrze że jest za słabą by się oprzeć prądowi obcych interesów, opierała i opiera sprawę swoją nie na własnym lecz na obcym gruncie.

Telegramy donoszą o owacyach czynionych księciu Karolowi przez statki rozmaitych mocarstw i przez władze tureckie, kiedy tenże na statku rumuńskim przejeżdżał Dunajem, i o paradnych przyjęciach, jakie mu w podróży do Krymu zgotowały miasta Sulina, Odessa i Sebastopol. O przybyciu do Liwadyi i pobycie księcia Karola na dworze carskim nie mamy dotąd żadnych bliższych szczegółów; nie wiadomo także kiedy powroci do stolicy i czy i kiedy uda się w podróż na Zachód.

Wybory do senatu wypadły, jak się tego zresztą spodziewać należało, zupełnie po myśli rządu; z małym bardzo wyjątkiem na korzyść opozycyi stronnictwa „czerwonych".

Ciało prawodawcze jest więc obecnie jednolite jak należy, t. j. rządowe w całem tego słowa znaczeniu.

Żniwa tegoroczne wypadły lepiej, jak się tego na wiosnę spodziewać było można; a jeźli gdzieniegdzie ilość zbiorów nie dopisuje cyfrze lat poprzednich, to zato jakość zboża równa ten ubytek; niemniej przeto dochodzi drożyzna tak w mieście jako też na prowincyi do bajecznych prawie rozmiarów.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Wiadomo, iż dzienniki moskiewskie zarzucają warszawskim pismom czasowym, że takowe nie piszą nic o Moskwie. Owóż jako zaradczy przeciw temu środek *Bierż. Wied.* podaje, aby pozostawić dziennikom warszawskim wszelką swobodę w omawianiu stosunków moskiewskich. *Warsz. Dniew.* temu jednak sprzeciwia się i motywuje to następującemi powodami:

„Toby na pewno rozwiązało język tutejszej prasie, i nietylko położyłoby koniec milczeniu, lecz zapełniłoby ich szpalty artykułami i korespondencyami bez końca o Rosyi — ale jakiemi artykułami i korespondencyami?... Przecież *Czas, Kraj, Dziennik Poznański* itd. tylko piszą o Rosyi, a raczej o „Moskwie," a że tutejsze gazety wychodzące bez cenzury, przybrałyby mniej lub więcej odcień wyż wspomnianych organów, to nie ma wątpliwości. Spodziewanie się po nich innego stanowiska w publicystyce, byłoby łudzeniem się. Pod naciskiem pseudo-patryotycznego partykularyzmu, wyznawanego przez despotyczną mniejszość czerwonej barwy, tutejsza prasa, chcąc nie chcąc musiałaby stać się echem nieprzyjaźnych nam dążeń i wystąpić jako reprezentantka ciasno pojmowanej narodowości polskiej, która oprócz tego podtrzymuje się tu tak potężnemi czynnikami, jak kościół, literatura z jej historycznemi wspomnieniami i teatr z polską trupą i rządową zapomogą. W takiem otoczeniu, przy znanem dążeniu przywódzców miejscowej inteligencyi do polskiego partykularyzmu i ich obojętności względem zjednoczenia wszechsłowiańskiego z Rosyą na czele, — pozwalamy sobie wątpić o tem, aby tutejsza prasa peryodyczna, uwolniona od cenzurowych powijaków, nie przyłączyła się w większym lub mniejszym stopniu do pokrewnej jej pod względem języka galicyjsko-poznańskiej a nawet emigracyjnej... Wątpiących o tem prosimy, aby dowiedli, że tak nie jest."

Snać, że Moskwa dobre jeszcze ma wyobrażenie o usposobieniu Polaków, zarzucając im ciasny patryotyzm partykularno-polski, któryby tak chętnie przemienić chciała na ogólno-russki.

Umarł tu w tych dniach Ignacy Kosiński, były urzędnik sądowy, a w roku 1863 prokurator trybunału rewolucyjnego.

Na stanowisku urzędnika sądowego Ignacy Kosiński pełnił zacnie, uczciwie i rozumnie obowiązki obywatelskie i władza też jego przełożona po części oceniała to, od czasu do czasu posuwając go na wyższe stanowiska sądowe. Nadszedł wreszcie r. 1861, a z nim i manifestacye. Kosiński, jak w ogóle wszyscy jego towarzysze nie brał w nich najmniejszego udziału. Widział jasno, że manifestacye poprowadzić mogą do wybuchu powstania — nie unikał go, ale pragnął, by do niego przygotować się pracami organicznemi, któreby zgromadziły zasoby tego rodzaju, iżby z pomocą ich można skutecznie wieść walkę z wrogami. We wszystkich swych wystąpieniach w tym duchu działał i przemawiał. Wybuchło powstanie. Kosiński od razu się z niem połączył... dla niego podobnie jak dla wszystkich ludzi uczciwych istniały tylko dwa obozy: polski i moskiewski; nie należąc do pierwszego ipso fakto należało się do drugiego. Zaraz więc w pierwszych dniach maja, jeśli się nie mylę, powołany został przez rząd narodowy na referenta do wydziału spraw wewnętrznych i w charakterze tym referował sprawy województw mazowieckiego i kaliskiego. Następnie, kiedy na skutek prawa z dnia 2. czerwca o trybunałach rewolucyjnych formowane były trybunały, Kosiński przeznaczony został na prokuratora do trybunału warszawskiego. Muszę tu powiedzieć, iż Kosiński pod względem politycznych przekonań należał do kółka złożonego po większej części z samych prawników, kółka, które uchodziło za nader czerwone, a którego istotę czerwienizmu stanowiło pragnienie i domaganie się energicznej walki z Moskalami i ku temu celowi wydobycie z narodu wszystkich jego sił i potęg.

Tymczasem, jak wiadomo, w miesiącu sierpniu, czy też końcu lipca, zaszły na ulicach Warszawy owe burdy uliczne, zwrócone zwłaszcza przeciw krynolinom, a które wywołali Moskale. Naczelnik miasta Warszawy, Wacław Przybylski, który o organizowaniu tych burd był uprzedzony, a nie zapobiegł im, wywołał przeciw sobie niesłychane oburzenie. Pod naciskiem takowego rząd narodowy czyniąc ustępstwo opinii, udzielił mu dymisyę — na jego miejsce powołany został Ignacy Kosiński. Podczas krótkiego swego zarządu zaprowadził ład w zarząd miejski, a głównie uprościł jego manipulacyę. Obowiązki te pełnił niezmordowanie do dnia 19. września, to jest do dnia zamachu na Berga. W dniu tym, jako mieszkaniec pałacu Zamojskiego, Kosiński zrabowany podobnie jak i inni, powleczony został do cytadeli. Po kilku tygodniach uwolniony, nie brał już najmniejszego udziału w organizacyi; okoliczności coraz były fatalniejsze, zatem Kosiński nie godząc się na dalsze prowadzenie powstania i domagając się przerwania go, uważał za niestosowne dalej osobą i pracą swą popierać je. Odtąd więc zajął się wyłącznie pracą sądową. Tymczasem w następnym roku w miesiącu sierpniu zwieziono z Wilna do Warszawy Oskara Awejdę. Wiadomo powszechnie, jak Oskar Awejda sromotnie upadł. Otóż w tym najzupełniejszym upadku wydał pomiędzy innemi przed komisyą śledczą i Ignacego Kosińskiego, jako pełniącego za czasów jego członkowstwa w rządzie narodowym obowiąski prokuratora trybunału rewolucyjnego. Pomimo do najwyższego stopnia rozstrojonego zdrowia, K. skazany został na mieszkanie do gubernii wołogodzkiej, do miasta Solwyczegodska i we wrześniu 1865 roku wywieziony został.

Łaskawość niby tej kary zawdzięczał swemu niezłomnemu charakterowi, ktory nie pozwolił mu przyznać się do niczego, a oprócz Awejdy nie było żadnych innych przeciwko niemu dowodów. Ale łaska ta była pozorną. Kto zna wołogodzką gubernię i jej piękny klimat, a z drugiej strony zwróci uwagę na stan zdrowia Kosińskiego, ten doskonale mnie zrozumie. Ostry klimat, dochodzące do 40 stopni mrozy, fatalnie oddziałały na ten wątły organizm. Rany w rękach i nogach odkryły się, kości próchniały, gdy w styczniu 1868 roku powrócono go do Warszawy, trzeba było znieść go na rękach do stancyi hotelowej i złożyć na łóżku. Po kilku dniach wyprawiono go koleją do siostry, do Ostrowa pod Piotrkowem, gdzie męczeńskie sześć miesięcy przeżył, nie opuszczając ani na chwilę łóżka; zmarł w dniu 31. lipca.

Austrya i Węgry. Na posiedzeniu komisyi delegacyi przedlitawskiej, Winlerstein zdawał sprawę co do kredytu dodatkowego na spólne pensye. Ponieważ nie ma dokładnego wykazu wysokości tej potrzeby, sprawozdawca jest za nie uwzględnieniem przedłożenia rządowego, dopokąd zamknięcie rachunków nie będzie wygotowanem. Wniosek ten przyjęto. Hopfen referuje, że co do budżetu ministerstwa finansów uskuteczniono zupełne porozumienie z delegacyą węgierską; co zaś do sposobu wypłaty kredytu dodatkowego przy istniejącej różnicy zdań za wnioskiem Hopfena, komisya obstaje przy swojem dotychczasowem zdaniu. Różnica zdań, co do podatku dochodowego *Lloyda* austryackiago zawsze jeszcze nie usunięta; a komisya dalej obstaje przy swych żądaniach. Zdaje się więc, że z powodu tej kwestyi przyjdzie do pierwszego spólnego głosowania w tej sesyi z delegacyą węgierską. Na uchwały delegacyi węgierskiej, która na uzupełnienie floty udzieliła o 600.000 złr., a na zakupienie odtylcówek o 50.000 złr. więcej od delegacyi austryackiej zgadza się komisya. Posiedzenie kończy sprawozdanie Pipitza co do jego własnego wniosku wezwania administracyi państwowej do zarządzenia potrzebnych kroków ku ustaleniu waluty. Przyjęto tę rezolucyę w stylizacyi ułożonej przez Banhansa: Wzywa się wspólne ministerstwo, aby przy najbliższej sposobności zwróciło uwagę ministerstw obu części państwa na ważność rychłego zaradzenia i zapobieżenia nadal dotychczasowej chwiejności waluty za pomocą zgodnych środków.

Poseł gracki, Plankensteiner ofiarowaniu mu orderu zapobiegł oświadczeniem, że podobnej dekoracyi nietylko nie uważa za ozdobę dla posła, ale jego zdaniem rząd powinienby unikać takich kroków, które tylko złe światło rzucić mogą na reprezentanta kraju.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* zaszczyciła jeden artykuł *Dziennika Warszawskiego* zaprzeczeniem. Otóż, co czytamy w *Wiener Abendpost* w numerze z 25. b. m.: Obchód Uni lubelskiej we Lwowie dał prasie warszawskiej (?), a głównie *Dzien. Warsz.* powód do artykułu, w którym brak prawdy w przedstawieniu wyrównywa nieumiarkowaniu szyderczych uwag. Nie mamy zamiaru wchodzić w owe przekręcenia prawdy, lecz sądzimy, że na ich odparcie wystarczy opis wyjęty z autentycznych źródeł." Następuje opis, który szczegółowo podnosi kazanie w kościele Dominikanów, gdzie kaznodzieja wzywał ludność do popierania polityki, Austryi przychylnej.

Niemieckie gminy styryjskie już teraz zaczynają przygotowywać petycye o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do rady państwa. Sejm zaś tryesteński będzie głośno domagać się rozszerzenia autonomii; a panujące usposobienie silnie go poprze. *Cittadino*, dziennik tryesteński, podnosi śmiało sztandar niezależności.

Rząd zajęty ma być kwestyą, czy ma przedłożyć sejmom krajowym projekt co do rewizyi statutów krajowych. Do statutów sejmów krajowych dodanoby mianowicie te postanowienia, które według konstytucyi grudniowej rozszerzają zakres działania sejmów krajowych.

Gazeta urzędowa wiedeńska ogłosiła już mianowanie jenerała Möringa namiestnikiem Tryestu. Widocznie zatem zgodziło się ministerstwo na chwycenie się środków wyjątkowych w Tryeście i obwodzie, gdyż jenerał Möring tylko pod warunkiem przychylenia się do jego projektu zaprowadzenia stanu wyjątkowego przyjąć chciał obowiązki namiestnika. Z powodu częściowego rozwiązania Pogranicza wojskowego, uchwalił magistrat miasta Zagrzebia adres dziękczynny do cesarza i do rządu węgierskiego.

Francya. Na posiedzeniu senatu dnia 25. b. m. zajmowano się odczytaniem sprawozdania o senatuskonsulcie. Bardzo małe i tak szczegółowe poczyniono zmiany w przedłożeniu rządowem, że nie budzą nawet interesu powszechnego. W sprawozdaniu tem znajduje się także ustęp, że komisya nie przyjęła punktu, w którym się domagano odebrania rządowi prawa mianowania burmistrzów miasta, a przelania tegoż prawa na gminy.

Dalej konstatuje sprawozdanie rezultaty ustawodawstwa z roku 1852 i powiada między innemi, że do rezultatów tych należy także gotowość wojenna armii, wynoszącej 1,400.000, „która gotową jest do pojawienia się w każdej chwili na granicach państwa"; wreszcie znajduje się w sprawozdaniu także ustęp niekoniecznie zgodny z prawdą, jakkolwiek zgodny z życzeniami rządu, że od dyktatury przywiedziono kraj do najrozleglejszych konstytucyjnych wolności. A ustępowi temu zadaje kłam nawet najświeższa amnestya, której nie byłoby trzeba, gdyby nie aresztowania przedsiębrane w kraju, jak wyraża się sprawozdanie, gdzie najrozleglejsza konstytucyjna panuje wolność; trudno pogodzić wolność z środkami represyjnemi, do których rząd uciekał się niedawno.

Sprawozdanie kończy wyrażeniem nadziei, że generacya z r. 1869 stworzyć może jeszcze większe rzeczy, jak kierownicy będący u steru od r. 1852. W to wierzy zapewne i cały naród francuski, ale pod warunkiem, że nie ci będą twórcami nowej świetniejszej ery, którzy zostali niedawno powołani do steru przez cesarza Napoleona

---

Wschód. Nowe zawikłanie na Wschodzie, dotychczas w półcieniu zostające, zaczyna przedzierać się na światło dzienne i budzić powszechną uwagę. Nie można już dziś powiedzieć, że tylko dziennikarstwo i agitacye słowiańskie na Wschodzie niepokoją i to chwilowo gabinet turecki. Zaledwo bowiem załatwiono na poły kwestyę egipską, do której, chociaż dziennikarstwo półurzędowe tureckie krzyczało, że mocarstwa obce mięszać się nie powinny — dyplomacya wszelako zagranicy wmięszała się faktycznie, Anglia i Francya w zbiorowej nocie napominały Wysoką Portę do umiarkowania w obec wicekróla Egiptu. Jak drażliwym jest gabinet turecki na objawy samodzielniejszej polityki swych lenników, dowodzi tego najświeższy telegram, z którego dowiadujemy się, że sekretarz tureckiego ministerstwa spraw zewnętrznych otrzymał polecenie, ażeby będąc wyprawionym także na powitanie cara moskiewskiego do Liwadyi, starał się ile możności paraliżować plany udającego się tamże księcia Karola rumuńskiego. Drażliwość gabinetu tureckiego łatwą jest do wytłumaczenia zwłaszcza, że układy księcia Karola z carem mogą być o wiele dla Turcyi niebezpieczniejsze, niż dyplomatyzownnie wicekróla. Trudno wszakże wytłumaczyć sobie pospiech gabinetu tureckiego w dawaniu poleceń ajentom swoim, bo gabinet tureski musi przecież wiedzieć, że gdyby przyszło do rozwiązania kwestyi wschodniej, to cała Europa byłaby zaangażowaną. Europa nie życzy sobie wprawdzie naruszenia pokoju, lecz postępowanie Turcyi właśnie jest bardziej alarmujące, niż żywiołów niezadowolonych na Wschodzie, których Turcya obawia się bardzo. Europa powiada Turcyi, że nie powinna obawiać się, lecz na agitacye i kroki czynione ze strony Moskwy nie mówi nic; być może, iż nie ma obaw co do Moskwy, ale rok 1863 dowiódł, że car umie pomiatać bezkarnie wszystkiemi dworami — tak samo stać się może i z kwestyą wschodnią.

Klub rezolucyonistów.

Pierwsze walne zgromadzenie drugiego w kraju naszym towarzystwa politycznego pod nazwą klubu rezolucyonistów odbyło się wczoraj po południu w sali radnej w ratuszu, przy liczniejszym udziale publiczności jak samych członków; których liczba przechodziła zaledwie 60 osób.

Posiedzenio zagaił p. Kornel Krzeczunowicz i w długiej przemowie przywitawszy najpierw „mężów dobrej woli, dobrych myśli i najlepszych chęci", poświęcił słów kilka położeniu 2ch dzielnic Polski pod zaborami pruskim i moskiewskim, następnie przechodząc do spraw galicyjskich poddał surowej krytyce postępowanie delegacyi polskiej w radzie i nieumiejętną obronę rezolucyi, i wytknąwszy błędy, jakie delegacya i jej przywódzca (Ziemiałkowski) popełnili, wskazał zarazem cel zawiązanego klubu rezolucyonistów, który wziął sobie za zadanie na podstawie zasad politycznych, jakie przewodniczyły sejmowi przy uchwalaniu rezolucyi dążyć do wyrobienia odrębnego stanowiska w ustroju państwowym.

Zapuściwszy się w poszczególne ocenienie rezolucyi i myśli w niej tkwiącej, dopatrzył mowca w postępowaniu sejmu przy uchwalaniu tej rezolucyi brak myśli zasadniczej, co przypisywał wpływom tejże samej delegacyi, którą tak wymownie karcił. Czyżby tedy na podstawie braku myśli zasadniczej, miały się rozwijać dalsze prace klubu rezolucyonistów, gdy ten w pierwszym §. swych statutów wypowiada, że na podstawie zasad politycznych, które przewodniczyły sejmowi przy uchwalaniu rezolucyi, zamierza rozwijać swą dalszą działalność? Na to pytanie trudno zaiste odpowiedzieć w obec zarzutu, jaki uczynił sejmowi sam p. Krzeczunowicz.

Pan Krzeczunowicz kończąc swoje przemówienie zaproponował zgromadzeniu wybrać na tymczasowego przewodniczącego pana Szumana, na co się też zgromadzenie zgodziło. Po 10-minutowej przerwie przystąpiono do wyboru wydziału, który bez zmiany, jak litografowane i rozdane kartki wskazywały, większością głosów wybrany został. Wydział ten składa się z pp.: Białoskórskiego Eligiusza, Boczkowskiego Kaspra, Dąbrowskiego Wacława, Dobrzańskiego Jana, Grossa Piotra, Krzeczunowicza Kornela, Sapiehy Adama, Sshrenzla Emanuela, Starkla Juliusza, Wolskiego Ludwika.

Z porządku dziennego przystąpiono następnie do sprawy wyborów posłów miasta Lwowa. Zabrał pierwszy głos Dr. Ludwik Wolski, i wykazawszy ważność wyborów ze stolicy kraju, zalecał wybór komisyi z łona klubu rezolucyonistów, któryby wpływał na wybory w duchu zasad towarzystwa.

Przemawiali potem pp. Starkel i Dobrzański. P. Dobrzański stawiał wniosek, ażeby komisyi mającej wpływać na wybory dać wyraźną instrukcyę, aby od kandydatów mających być popieranemi przez klub rezolucyonistów, żądać zapewnienia, że ci w razie odroczenia rezolucyi opuszczą radę państwa. P. Starkel zaś przeszedł wprost do osobistości jakie mogą być popieranemi i oświadczył się przeciw możliwości popierania kandydatury Ziemiałkowskiego i Go-

---

nowym rządem spodziewał się raczej zmniejszenia podatków, niż ich podwyższenia.

Oprócz tego Krystyna potrzebowała także pieniędzy na swe własne potrzeby. Życie, jakie prowadziła z Munozem, było nader kosztowne. Syn urzędnika z Taranconu, zostawszy raptem podniesiony do godności książęcej, chciał także prowadzić swój dwór z okazałością — że zaś nie miał na to dochodów, potrzeba było obmyśleć takowe dla niego.

Rejentka ujrzała się w kłopocie.

Na domiar, minister Zea-Bermundar z powodu zbytecznej uległości partyi liberalnej, jako nie odpowiadający widokom tronu, został zmieniony. Martinez de la Rosa zwołał pod swą prezudenturą nowy gabinet; — ale pomimo wszelkich przyjętych środków nie mógł uniknąć katastrofy. Na pokrycie budżetu wojennego i wydatków dworu, trzeba było zaciągnąć nową pożyczkę, wynoszącą ni mniej ni więcej, tylko 56 milionów franków, z której to sumy część została obróconą na wojsko, a reszta zmarnowaną przez lekkomyślną rozrzutność królowej.

Wprawdzie lud za złożenie tak znacznej kupy pieniądzy otrymał nowe łaski, jako to: projekt do nowego kodeksu, dekret rejentki „Estatuto real" na zgromadzenie Kortezów „porestamientos", lecz cóż to znaczyło w porównaniu coraz uciążliwszych podatków, na które w pocie czoła pracować musiał!..

(C. d. n.)

łuchowskiego. Zgromadzenie przystąpiło do wyboru komisyi z 25 której poleciło wpływać na wybory najpierw obszerniejszego komitetu a następnie i ściślejszego, który ma się zajmować wyborami.

Po wyborze komisyi z 25 członków ks. Adam Sapieha zwrócił uwagę na polityczną działalność klubu, którą życzyłby sobie rozciągnąć na kraj cały, aby nie tylko wywierać wpływ na opinię publiczną, ale jednym słowem ująć ster polityki galicyjskiej w Austryi. Za najpilniejszą rzecz uważa on, zbadanie dokładne o ile by korzystnem było dla Galicyi porozumieć się z opozycyą czeską, i gdyby tego okazała się potrzeba wysłać delegacyę z klubu rezolucyonistów do Pragi w celu porozumienia się z wybitniejszemi osobistościami czeskich przywódzców.

Wniosek ten natrafił na opozycyę w p. Dobrzańskim, który w myśl swego artykułu drukowanego przedwczoraj w *Narodówce*, z najfałszywszego założenia wychodząc, że polityka czeska dążyła do obalenia ugody węgierskiej, starał się dowieść, że polityka ta czeska uległa w ostatnich dniach zupełnej zmianie, że Czesi zrzekli się myśli federacyi słowiańskiej, lecz dla pewniejszego dowiedzenia się o tem, radził wysłać delegacyę do Pragi dla zasięgnięcia języka o położeniu rzeczy w Czechach i zbadania na miejscu o ile się da przeprowadzić porozumienie z Czechami.

Myśl porozumienia z Czechami podjęta przez nas jeszcze przed trzema laty, przechodziła przez różne fazy, a każde usiłowanie ku temu rozbijało się o podobną nieznajomość prawdziwych stosunków czeskich i stanu rzeczy w Czechach, jaką odznacza się *Narodówka* i jej redaktor, i o ile znamy Czechów i Czechy z dłuższej i bliższej z niemi znajomości jak wszyscy razem rezolucyoniści, jesteśmy przekonani, że umowa z Czechami jest łatwa i korzystna, lecz tylko się uda na podstawach federalizmu bynajmniej nie drobnych słowiańskich narodowości, ale federalizmu wielkich grup historycznych. Wniosek Sapiehy odesłano do wydziału dla zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zgromadzenie ludowe w Przemyślu odbędzie się w dniu 29. sierpnia 1869. Przedmiotem obrad zgromadzenia ludowego będzie omówienie kwestyi i powzięcie uchwał:

a) Względem powiększenia liczby posłów z miast i prawa głosowania mniej opodatkowanych przy wyborze posła na sejm krajowy.

b) Co sejm i delegacya w tym względzie uczyniły

c) jaka ma być polityka kraju w ogóle, a w tej sprawie w szczególności.

Z uczuciem zadowolenia kreślę tych kilka słów dzieląc się z wami wiadomością elektryzującą nasze całe miasto. Mieszczanie przypominają sobie, że u nich wypadnie ludowe zgromadzenie w dzień św. Wincentego, patrona miasta, który w tym dniu uratował był ich ojców od napadu Tatarów i Turków. Ojcowie bronili praw swoich przed obcym najazdem, my radzić będziemy nad rozszerzeniem ram jakie nam ustawy zakreśliły, abyśmy się okazali nieodrodzonymi synami wolnomyślnych przodków.

Z ogólnego zajęcia się tą sprawą widzę, iż zgromadzenie będzie liczne. Otóż my pierwsi wstępujemy w ślady Lwowa i korzystamy z prawa gromadzenia się i naradzania publicznie nad publiczną sprawą.

* Z Krasnego. Kilkokrotnie już doszły nas skargi o nieodpowiedniem postępowaniu naczelnika stacyi w Krasnem, które urzędnika tego przedstawiają w nienajlepszem świetle. I tak zdarzyło się w poniedziałek, że wsiadł jeden żyd do coupée, gdzie została szyba zbita, a choć jeszcze 8 siedziało podróżnych, pan naczelnik kazał owemu żydowi zapłacić 38 ct., a gdy tenże nie miał przy sobie tylko 30 ct., kazał mu zagrabić płaszcz jego, który mu później dopiero oddał, gdy inny podróżny zmiłowawszy się nad biedakiem, uiścił za tegoż 8 ct. Nie potrzebujemy nadmieniać, że podobna nieludzkość wszystkich oburzyła.

* Z dyrekcyi miejskiej szkoły przemysłowej we Lwowie. Wpisy uczniów miejskiej szkoły przemysłowej na rok szkolny 1870 rozpoczynają się dnia 1. września b. r. i odbywać się będą w kancelaryi wyższej szkoły realnej na 2. piętrze w ratuszu od godziny 7—9 wieczór w dnie powszednie, a od godziny 10—12 rano w niedziele i święta. Nauka rozpocznie się w oddziale przygotowawczym dnia 6. września, w oddziale mechauiki i chemii dnia 15. września, a w oddziale budownictwa dnia 1. października b. r.

* Sypanie kopca. Na ręce przewodniczącego w komitecie sypania kopca Unii lubelskiej dr. Franciszka Smolki nadesłali pp.: Piotr Wajda i Karol Maszkowski bawiący obecnie w kąpielach w Sassowie 1 taczkę, wraz z ziemią wykopaną ręką pań bawiących w kąpielach sassowskich; ziemia ta poświęconą została przez miejscowego księdza wikarego parafii sassowskiej. Zebrane również pieniądze ze składki gości w zakładzie kąpielowym w Sassowie w ilości 22 złr. na sypanie kopca na ręce dr. Smolki złożone zostały. Obok z wielu stron nadchodzących licznych korespondencyj, nadsyłanej ziemi itp. czego dla zbytniego przepełnienia niepodobna nam rejestrować w rubryce kroniki, otrzymał dr. Smolka w dniu wczorajszym pismo od uczniów handlowych, którym ci upraszają go, ażeby raczył polecić, iżby po godzinie 9tej wieczór nie zabierano z kopca taczek, gdyż młodzież handlowa dopiero w późnych godzinach wieczornych wolna od zatrudnień, pragnie pracować około sypania kopca.

* Dla sprostowania korespondencyi *Gazety Narodowej* z Tarnowa otrzymujemy następujące pismo:

Gazeta Narodowa z dnia 18. sierpnia 1869 zgrozą przejęta, w kronice swej podaje do wiadomości: „Tarnowska rada miejska dała fatalny przykład poniewierania instancyj autonomicznych“, a co gorsza „petycyę rady miejskiej tarnowskiej do ministerstwa oświaty, podpisał federalista poseł Rutowski“. Wypada najprzód uzupełnić fakt, że rada szkolna proponowała pięć miejsc na urządzenie seminaryów nauczycielskich bez Tarnowa, a że dopiero sejm uchwalił siedm miejsc uwzględniając Tarnów, w którym od przeszło lat trzydziestu jest gimnazyum licealne, a przy szkole głównej oddział preparandy. Gdyby szanowny recenzent, któren na gwałt uderzył w tubę, głosząc fatalny przykład dany przez radę miejską tarnowską poniewieraniem instancyj autonomicznych, był kazał dosłownie tę petycyę wydrukować, toby ta prośba nie świadczyła koniecznie o chęci rady miejskiej tarnowskiej poniewierania instancyami autonomicznemi. Nie staję ja na ten raz w obronie rady miejskiej tarnowskiej, ani też chcę czynić radzie szkolnej jakichkolwiek co do pominięcia miasta Tarnowa w propozycyi pięciu miejsc na seminarya nauczycielskie wyrzutów, ale winienem to sobie, abym rzecz wyjaśnił.

W dniu 15. lipca b. r. przewodniczący radzie miejskiej tarnowskiej burmistrz dr. Bandrowski wniósł, aby rada miejska zważywszy, że propozycya sejmowa uwzględnioną nie została, a rzecz utworzenia seminaryów nauczycielskich przeszła w zakres działania ministerstwa oświecenia, udała się do tegoż ministerstwa o przynależne uwzględnienie Tarnowa przy zaprowadzeniu seminaryów nauczycielskich.

Dwa razy zabierałem głos i sprzeciwiałem się temu, opierając się na tem, że krajowi, a przeto sejmowi i radzie szkolnej, a nie ministerstwu oświecenia przysłużać powinno prawo orzekania o potrzebie i zaprowadzeniu seminaryów nauczycielskich. Nie słuchano mego głosu i uchwalono petycyę do ministerstwa oświecenia, a burmistrzowi zostawiono zformułowanie tej prośby. Gotową i przez wszystkich radnych i burmistrza dr. Bandrowskiego podpisaną petycyę przysłano mi do podpisu. Podpisałem ją jako radny, poczuwając się w tym wypadku do obowiązku solidarności, ale oświadczam, żem jej nie podpisał dla tego, abym się miał zachwiać w mych pojęciach praw nam należnych, bo te są dziesiątkami lat ustalone i niezłomne, a właściciel *Gazety Narodowej* może być pewnym, że są i zostaną te same, jakie były w roku 1848 i wiele lat przedtem. Mutantur tempora, sed nos non mutamur in illis.

Dr. Rutowski.

* Komisya asenterunkowa dla remontów. Ministeryum wojny dla całego państwa zarządziło przeniesienie komisyi asenterunkowej dla remontów z Drohowyża do Lwowa. Komisya ta urzęduje we Lwowie od d. 1. b. m.

△ *Kraków* d. 25. sierpnia.*) Względy sanitarne spóźniły o dwa dni wysłanie sprawozdania o zabawie ludowej w Sibicy pod Cieszynem, w której potulny wasz trójkącik miał szczęście uczestniczyć.

Zabawa ta, a raczej wspaniała narodowa uroczystość, była jedną z tych jasnych chwil, w których nieprzerwanie tlejący duch naszego narodu potężnym zwykł świecić płomieniem, stawiając najwymowniejsze świadectwo szczytnej prawdzie, że narody nie umierają nigdy.

Pięć wieków rozłączenia, pięć wieków najusilniejszych starań o poróżnienie rodzonych braci, o zerwanie familijnej łączności— jakiż to olbrzymi przeciąg czasu, aż nadto wystarczający na odkrycie nowych światów, na zhołdowanie natury pod wolę i władzę człowieka, na tępienie całych pokoleń i frymarczenie ludami — a przecież cały ten czas był jeszcze za krótki na zerwanie tego, co Bóg połączył.

Długi okrzyk „witajcie“, bratni uścisk na dworcu cieszyńskim, a te pięć setek lat?... zdruzgotane w silnym uścisku mezkich dłoni, utonęły w serdecznych łzach radości naszych kobiet.

Ani niezbyt przychylne usposobienie starosty powiatowego p. Ruffa, ani gorąca w kwaśnych minach i poczwórnych cenach manifestująca się niechęć niemieckich Michelów, kryjących swoje obawy pod parasolem batalionu bagnetów, ani nawet uporczywa niepogoda, świetności dnia bardzo nie wiele ująć zdołały.

Ponieważ podobało się władzy ograniczyć zebranie i całą uroczystość do odległej od Cieszyna na małe pół mili Sibicy, przybyli zatem w liczbie 160 goście z Krakowa udali się tamże omnibusami i dorożkami zaraz po cichym obiedzie.

Przy huku moździerzy i odgłosie muzyki grającej narodowe pieśni, udaliśmy się przez przystrojoną w chorągwie bramę do izby gościnnej, a następnie na wezwanie komitetu do ogrodu, gdzie z gustownie urządzonej trybuny p. Cienciała otworzył zgromadzenie i ogłosił porządek mających po sobie nastąpić mów.

Głosy zabierali z kolei pp.: Kotula notaryusz z Cieszyna, Wiktor Bylicki z Krakowa, Hilary Filasiewicz, Szlązak, słuchacz praw na uniwersytecie jagielońskim, Jan Stonawski młynarz z Lesznej pod Cieszynem, Jan Glajcar włościanin z Mistrzowic, Jerzy Cienciała z tejże wsi, Maciej Szarek, włościanin z Brzegów pod Wieliczką, Dr. Zyblikiewicz i Franciszek Trzecieski posłowie, na zakończenie zaś wygłosił Alfred Szczepański wiersz okolicznościowy, a Anczyc przeczytał adres Krakowian, wystosowany do szanownego redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, p. Stalmacha. Nadto odczytano mnóstwo telegramów nadesłanych z Galicyi, Poznańskiego, Czech i Morawy.

Po tej uroczystej części programu podzieliło się towarzystwo: część udała się do domów prywatnych, druga zaś przysłuchwiła się w izbie gościnnej śpiewom towarzystwa Morawskiego z Mistka, po których nastąpiły tańce. Mów w całości przytaczać mi niepodobna, kaleczyć je zaś wyjątkami nie mam po prostu odwagi.

Pomimo rozmaitości tematu, dążność wszystkich mowców szlązkich i cel ich był jeden: Krzewienie coraz to silniejsze promieni oświaty we wszystkich wyższych i niższych zakładach naukowych w duchu narodowym polskim, obsadzanie urzędów przez krajowców i zaprowadzenie języka polskiego w sądownictwie i administracyi, wykorzenienie wszelkiej nienawistnej niemczyzny z ziemi piastowskiej i przyłączenie Szlązka do Galicyi. Takie były ich jasno, jędrnie i otwarcie wyrażone potrzeby i niezłomne chęci, które my głęboko odczuć i na każdym kroku popierać winniśmy.

Takie były zaręczyny odbyte w Sibicy, od naszego współudziału—od naszych starań zawisło teraz przyspieszenie ślubnych godów nowej unii, nowego tryumfu.

Wrażenie jakie mowy Szlązaków a mianowicie głosy Stonawskiego i Filasiewicza na przeszło tysiącznym zastępie słuchaczów wywarły, nie da się opisać żadną potęgą słowa. Gdyby nie okrzyki radości to myślał byś że ten tłum skamieniał w chwili zachwytu. Każden czuł nad sobą rękę Boga, siejącą błogosławieństwo jedności i radujące się duchy naszych bohaterów i męczenników. Na uboczu spostrzegliśmy stojącego anioła rezygnacyi i boleści w postaci niezwykle pięknej kobiety, błyskawice jej oka gaszone brylantami łez malowały najlepiej żyjące w piersi uczucia—była to warszawianka jak nas zapewniono bawiąca chwilowo w Krakowie—opowie ona u siebie co robią bracia używający wolności, opowie wrażenia jakie sprawia z tysiąca piersi ulatujący w górę hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

* Zgrabny oszust. W połowie tego miesiąca w Interalacken w Szwajcaryi do jednego właściciela pierwszego hotelu nadesłano telegram, którym z polecenia Aleksandra Dumasa zapytują się, czyby nie zezwolił w swoim hotelu na odczyt tego sławnego autora. Odpowiedź była zezwalająca; na drugi też dzień przybył sekretarz niby Dumasa i oświadczył, jeżeli będzie dostateczna ilość słuchaczy, to odczyt będzie miał miejsce. Znalazło się zaraz 200 osób, które rozebrały bilety po 10 franków. Sekretarz pozostawiwszy rozporządzenie do przystrojenia sali na odczyt i bilety jeszcze do rozprzedania, wyjechał. Dotąd jednak nie okazał się ani sekretarz ani p. Dumas, a z zasiągniętych wiadomości, dowiedziano się, że Dumas nawet w Genewie nie był. Była to tylko mistyfikacya jakiegoś francuskiego turysty.

*) Mimo zamieszczonego we wczorajszym numerze opisu o uroczystości w Sibicy, podajemy niniejszą korespondencyę jako najlepiej objawiającą wrażenia, pod jakiemi zostawali uczestnicy zjazdu.

* Sute wynagrodzenie. W mieście Dumnów, Hrabstwie Essex, odnowiono napowrót obchodzenie uroczystości ludowej, na której małżonkowie, którzy pod przysięgą zeznają, iż przez przeciąg swego pożycia ani razu się nie sprzeczali i że nie żałują tego, iż się pobrali, przy nader komicznych ceremoniach, obdarzeni są od zgromadzenia jednem połciem dobrze zasolonej słoniny.

Przegląd literacko - artystyczny.

* *Przyjaciela domowego* wyszedł nr. 16. i zawiera: Dwie mogiły powieść c. d.; O Jadźwingach dok.; Czarny krzyż poemat c. d.; Siano i potraw rozprawa; Soszewica arabska z ryciną; Lekarstwo na chorobę pyska i racic u bydła rogatego; Perz jako karma dla krów; Knoty oszczędności itp. rozmaitości.

* *Gwiazdy*, pisma dla niewiast wyszedł nr. 10; ten zawiera: Kobieta; Ditko, powieść c. d.; Bóg, poem.; Przytomność umysłu matki z ryciną; Strudel makowy na sposób węgierski; Czem zastąpić kawę; Szarada; Wzór sukienki ze szarfą.

* Na dotkliwe uwagi oświadczam, że w układzie kalendarza pod nazwą „Lwowianin“ za rok 1869, nie miałem żadnego udziału. Hipolit Stupnicki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Lwów d. 27. sierpnia. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.18, żyta 2.44, jęczmienia 2.05. owsa 2.07, hreczki 3.17, prosa 3.00, kukurudzy 0.0, grochu 0.0, fasoli 0.00, soczewicy 0.00, kartofli 0.87, sąg drzewa opałowego bukowego 11.17, sosnowego 8.33, cetnar siana 1.34, słomy okłotowej 1.27, pasznej 1.13.

* Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galic. z dnia 14. sierpnia 1869.

I. Wzięto do wiadomości wysłanie p. Kubickiego (docenta weterynaryi przy zakładzie dublańskim) w strony dotknięte zarazą pyska i racic u bydła rogatego, oraz iż minist. roln. zezwoliło pokryć wydatek ztąd powstały z funduszu subwencyjnego na chów bydła przeznaczonego, i uchwalono przedłożone przez p. Kubickiego sprawozdanie przesłać ministerstwu, oraz ogłosić w streszczeniu w *Rolniku*.

II. Postanowiono zaurgować p. Salego jakoteż gminę Woli Pełkińskiej do odebrania co rychlej przeznaczonych dla nich buhajów, ewentualnie dać jednego z nich gminie sokolnickiej.

III. Nadano posadę profesora rolnictwa przy zakładzie dublańskim p. Eugieniuszowi Wędrychowskiemu prowizorycznie na rok jeden z płacą 800 złr.

IV. Zatwierdzono układ z p. Watteyne, instruktorem do uprawy i wyprawy lnu ze Szlązka przybyłym. Tenże pobierać będzie miesięcznia 100 złr. i zwrot kosztów podróży, zarazem uchwalono odnośne ogłoszenie w dziennikach.

V. W załatwieniu reskryptu minister. roln. do l. 645, uchwalono na podstawie wniosków komisyi lnianej wystosować podanie do tegoż ministerstwa o najrychlejsze nadesłanie maszyn do międlenia i cierlenia za najlepsze uznanych.

VI. Na reskrypt ministerstwa roln. l. 1634 w przedmiocie cechowania lnu, uchwalono odpowiedzieć odmownie, z powodu iż produkcya lnu jest przeważnie w ręku włościan, którzy nieumiejętnie takową prowadząc, tylko przypadkowo dochodzą do lepszych rezultatów, jakoteż iż cechowanie tamowałoby swobodę handlu i pomyślność tym artykułem.

* Czerniowce 22. sierpnia. Z powodu niepomyślnego stanu powietrza zbiory opóźniły się o dwa tygodnie i dla tego też nie mogły się skończyć w pierwszej połowej sierpnia. W ogóle żniwo żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa nazwać można pemyślnem. Kukurudza mimo bujnego wzrostu nie dojrzała dotąd, a powszechnie obawiają się, by przymrozki nie wpłynęły tu niekorzystnie. Podobnie obawiają się tego w Mołdawii i Besarabii. Ceny są następujące: pszenica 2.57, kukurudza 1.75, żyto 1.73, jęczmień 1.65, owies 1.47, hreczka 2.30, ziemniaki 55 c. (za korzec), siano 1.32, słoma 66 c. (za cetnar), sąg drzewa twardego opałowego 16.0, mięso wołowe 21 c., masła f. 42 c., okowita 30^0 11.23 (za wiadro).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że w kilku prowincyonalnych dziennikach niemieckich podają wiadomości, jakoby hr. Beust zawezwał delegacyę polską do siebie, i wypytawszy o życzenia kraju, przyobiecał uwzględnienie tychże. *Fr. Presse* niemiecka przypisuje źródło tych wieści tym Polakom, którzy chcą, by wierzono w ich wysoką politykę. Minister Beust uważa jednak za rzecz zbyteczną konferować z ludźmi, których nowy wybór zależy od wyborców lwowskich.

Közlöny zamieszcza list własnoręczny króla do arcyksięcia Józefa, w którym dziękuje mu za wzorową formacyę honwedów. Królowa własnoręcznie pracuje nad wyhaftowaniem szarfy do sztandaru dla pierwszego batalionu honwedów.

Narodni Listy zapytując się co się stanie z Czechami jak się Austrya rozpadnie, rozmyślają również, co wtenczas będzie jak Czechy przyłączą się do Moskwy i Prus. Co do przyłączenia do Prus nie obawiają się losu, jaki doznaje Poznańskie, bo utrzymują, że gdyby tam lud czytać umiał, rzeczy stałyby inaczej. W Poznańskiem, mówią, nie ma mieszczaństwa, chłopi nie mają wyobrażenia o polityce, brak rękodzielników, ztąd możebne usiłowania do wynarodowienia. Los Kongresówki również ich nie przestrasza, bo z niemi Moskwa, utrzymują one, musiałaby inaczej postępować.

Dzienniki francuskie piszą, że szerzone wieści o chorobie cesarza, były po największej części spekulacyą giełdową. Cesarz cierpiał na reumatyzm w krzyżach—a stan jego zdrowia o tyle się polepszył, że będzie mógł jechać wkrótce do obozu.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 27. sierpnia 1869.

	Płaca zł.	kr.	Żąda zł.	kr.
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	276	75	278	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	214	25	215	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	111	25	112	25
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	93	—	93	50
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	91	75	92	25
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	70	80	—
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	93	40	93	80
Galic. Zakładu kredytów włościan.	93	—	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	75	25	75	75
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	80	5	86
Dukat cesarski	5	85	5	91
Napoleond'or	9	83	9	93
Półimperyał rosyjski	10	4	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	120	75	122	25

Pszenica korzec 170 f. 8.75 — 9.00, żyto korzec f. 160 5.00—5.30, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 3.40—3.60, Kukurudza korzec 170 f. 4.40—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.50, koniczyna korzec 180 f. 42.00—45.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.0, lnianka kor. 150 f. 10.50—10.75 groch korzec 180 f. 5.00—5.20, łój 100 f. 31.00—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 45.0—50.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 27. sierpnia 1869,
godz. 2 min. 30 popołudniu

Wiedeń. Akcye kredyt. 300.00. Akcye kred. węg. 110.50. Akcye banku anglo-austr. 396 00. Akcye anglo-węgier. 114.00. Akcye banku franko-austr. 132.75. Akcye banku narodowego 766.0. Akcye galic. Hipot. 109.0. Akcye handelsbank 00.—. Akcye banbank 75.50. Akcye Verkehrsbank 139.50. Akcye generalban- —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 272.00. Kolej siedmiogrodzka 177.50. Kolej południowa 270.00, Kolej lwowsko-czerniowiecka 213.00. Kolej państwowa 408.—. Kolej Rudolfa 174.75. Kolej wschodnia 100.00. Kolej północna 228.50. Kolej alföldzka 179.50. Kolej węg. północno-wschodnia 170.00. 5% Metaliki 61.75 Losy z 1864 roku 122.50. Losy z 1860 roku 99.60. Pożyczka narodowa 70.60. Indemnizacya 75.—. Napoleondor 0·00. Dukat 5.87. Londyn 10 funtów sterl. 122.50. Srebro 120.25. Usposobienie: Baisse.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 26. sierpnia.

PP.: Cielska Anna z Drezna, Kaczanowska Joanna z Krakowa, Weismann E., z Zawidowic, Piotrowski L. z Kolbuszowy, Zapałowicz J. inżynier z Przemyśla, Janicki A. starosta z Podhajec, hr. Karnicki G. z Rosyi, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Loebenstein G. z Krakowa, Więckowski K. z Tarnawy, Wojakowski H. z Martynowa wielkiego, Zadurowicz Józef z Szeroutza, Zyka M. z Krecowa, Kremnitz J. prokurator z Berlina, Supranenko A. asesor koi. z Rosyi.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Ces. król.  uprzywil.

Towarzystwo kolei żelaznej Lwosko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

W skutek spadnięcia wód, z **wyjątkiem na niewielkiej przestrzeni, w pobliżu mostu koło Lubkowiec** odbywać się będzie **transport osòb, pakunków i posyłek śpiesznych z wszystkich stacyj i do wszystkich stacyj** kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej

O czem się Szanowną Publiczność z tém dotatkiem uwiadamia, iż **krótką przestrzeń koło zwyż wspomnianego mostu piechotą przebywać będzie musiała.**

Towary transportowane być mogą tylko między **Lwowem a Zabłotowem i między Śniatynem a Czerniowcami** — nieograniczone zaś przyjmowanie towarów do wszystkich stacyj ogłoszonem będzie natychmiast po zupełnem usunięciu przeszkód.

We Lwowie, 26. sierpnia 1869.

1652-2-3 **Dyrekcya Ruchu.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.